

Pół godziny dziennie, nie więcej! Tablet wypacza dziecięcy umysł i doświadczenia

Autor: Olga Woźniak



64 procent polskich dzieci już w połowie pierwszego roku życia dostaje do zabawy tablet i smartfon. Nie uciekniemy więc od technologii. Ale jak wcześnie powinniśmy zacząć z nią zaznajamiać dzieci? I na ile im pozwolić?

Rozmowa z prof. Edytą Gruszczyk-Kolczyńską*

**Prof. Edyta Gruszczyk-Kolczyńska jest kierownikiem Katedry Wspomagania Rozwoju i Edukacji Dzieci w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.*

Olga Woźniak: Jak wcześnie powinniśmy zacząć zaznajamiać z technologią dzieci?

Prof. Edyta Gruszczyk-Kolczyńska: To nieco spóźnione pytanie. 64 proc. polskich dzieci już w połowie pierwszego roku życia dostaje do zabawy tablet i smartfon. Tak wynika z raportu firmy Millward Brown Poland z 2015 roku sporządzonego dla fundacji Dzieci Niczyje. Ponad 40 proc. rocznych i dwuletnich dzieci w Polsce korzysta samodzielnie z tabletów lub smartfonów. W tej grupie niemal co trzeci

maluch ma do dyspozycji jedno z tych urządzeń codziennie lub prawie codziennie.

Dlaczego rodzice to robią?

- Myślę, że po pierwsze, kierują się sugestiami z telewizyjnych reklam. Pokazują one, że tablet to panaceum na trudności wychowawcze. To sposób uspokojenia malucha, skłonienia go do zjedzenia posiłku, zabawienia rozkapryszonego dziecka. Po drugie, rodzice uważają, że udostępniając dziecku takie urządzenia, wspomogą jego rozwój umysłowy.

Nie wspomogą? Przecież dzieci niemal intuicyjnie potrafią je obsługiwać. To otwiera tyle możliwości...

- Oczywiście, nawet maluchy świetnie sobie radzą. Bo to urządzenia sterowane dotykiem. A właśnie doznania i działania dotykowe odgrywają ogromną rolę w poznawaniu otoczenia.

Mimo to tablety nie rozwijają dziecięcych umysłów, bo wypaczają sposoby rozumowania.

Jak to?

- Poznawanie świata na ekranie tabletu i smartfona wprowadza zamęt w rozwoju poznawczym dziecka.

Ale po kolei. Dotyk zaczyna się rozwijać już w siódmym miesiącu naszego życia płodowego, na długo przed wykształceniem się oczu czy uszu. Jest on też - w sensie dosłownym - najrozleglejszym ze zmysłów. Receptory dotyku znajdują się w skórze, której powierzchnia to aż dwa metry kwadratowe. Także w naszym mózgu wrażenia dotykowe traktowane są priorytetowo. Kora czuciowa rozciąga się pasem przez cały mózg, choć - trzeba przyznać - nie każdy organ jest w niej reprezentowany z podobną pieczołowitością. Dotyk to najpierwotniejszy z naszych zmysłów. Od niego zaczynamy eksplorację świata. Naukowo wyjaśnia to świetnie tzw. teoria reprezentacji.

Co to są reprezentacje?

- To schematy umysłowe służące człowiekowi do poznawania siebie i własnych możliwości sprawczych, do rozumienia otoczenia i wszystkiego, co się w nim znajduje. Istotą rozwoju umysłowego jest tworzenie reprezentacji z osobistych doświadczeń w trakcie procesu uczenia się. Wynika to z teorii amerykańskiego

psychologa Jerome'a Seymoura Brunera. Uważał, że pierwsze tworzone przez dziecko reprezentacje wywodzą się z uwewnętrznianych doświadczeń ruchowych, dotykowych i czuciowych. Tworzenie i przekształcanie ich jest przejawem przymusu rozwojowego. Dlaczego człowiek doskonali je i rozwija przez całe życie, od okresu prenatalnego i pierwszych dni życia przez wszystkie następne fazy rozwojowe.

Jak to się dzieje? I jaką funkcję pełni dotyk? Dziecko musi wszystkiego dotykać?

- Proszę popatrzeć na małe dziecko, gdy otrzyma nieznaną przedmiot. W skupieniu dotyka go, obejmuje dłonią, stuka nim, próbuje rozerwać, podnosi do ust i chce go skosztować. Dzięki temu poznaje właściwości przedmiotu i tworzy w swoim umyśle zarys jego reprezentacji. Umożliwia mu to rozpoznanie tego przedmiotu. Gdy ponownie się z nim zetknie, będzie wzbogacać jego wcześniej zarysowaną reprezentację umysłową.

A wzrok?

- Gdy niemowlak zaczyna wzrokiem identyfikować obiekty i śledzić wzrokiem swoje ruchy, np. rękę wyciąganą do grzechotki, aktywności dotykowej, czuciowej i ruchowej towarzyszą doświadczenia wzrokowe. Z tych bogatszych doświadczeń dziecięcy umysł tworzy reprezentacje, które Bruner nazywa ikonicznymi. Teraz dziecko ma już dwie możliwości poznawania siebie, swojego otoczenia i znajdujących się tam obiektów.

Korzystając z nich, poznaje trójwymiarową przestrzeń, kształt obiektów oraz ich miejsce w najbliższym otoczeniu. Budowa oka i specyfika widzenia sprawiają, że rejestrowane wzrokiem obiekty i otoczenie nie mają trzeciego wymiaru. Łączenie i koordynowanie doświadczeń pochodzących z percepcji wzrokowej i doświadczeń dotykowych, przestrzennych i ruchowych sprawia, że dziecko tworzy w swoim umyśle trójwymiarowość przestrzeni i znajdujących się w niej obiektów.

Potem dochodzi do tego mowa, czyli zdolność tworzenia reprezentacji symbolicznych.

Przez następne lata dziecko doskonali je i tworzy nowe, korzystając z poprzednich, już posiadanych.

To w czym przeszkadza tu tablet?

- Od pierwszych miesięcy życia wszystkie dzieci dążą do dotykania, obmacywania pod kontrolą wzroku dosłownie wszystkiego, co znajduje się w zasięgu ich rąk i oczu. Dlatego dorośli umieszczają w zasięgu wzroku i ruchu ręki niemowlaka różne zabawki.

Jeżeli maluch dostanie tablet lub smartfon, będzie intensywnie dotykać i obmacywać każde z tych urządzeń, podobnie jak grzechotkę lub jabłko. Ponieważ dotykanie i obmacywanie tych urządzeń wywołuje atrakcyjne zmiany, maluch w skupieniu obserwuje skutki swojej manipulacji. Zafascynowany wywołanymi efektami po wielokroć dotyka i obmacuje urządzenie i nabiera w tym wprawy. Widząc to, dorośli interpretują takie zachowania jako przejaw wcześnie manifestujących się uzdolnień swoich dzieci.

Umyka im to, że głównym sposobem poznawania obiektów w pierwszym roku życia jest właśnie dotyk. Że w podobny sposób zachowuje się maluch, gdy dostanie każdy nowy przedmiot.

Na dodatek nie mają świadomości, że poznawanie świata na ekranie tabletu i smartfona wprowadza zamęt w rozumowaniu dziecka, a więc w kształtowaniu reprezentacji umysłowych.

Dlaczego?

- Bo inne korzyści rozwojowe wynikają z dotykania oraz przesuwania palcem po ekranie tabletu, a inne z dotykowego i ruchowego poznawania pod kontrolą wzroku realnych obiektów ze swojego otoczenia.

Wyobraźmy sobie, że dziecko właśnie poznaje jakiś przedmiot. Jak to robi?

- Dobrze, niech będzie tak: maluch siedzi w kojcu, tata podaje mu jabłko, mówiąc: „jabłko”. Dziecko ogląda je, widzi kolor i obrys kształtu, obejmuje dłońią i palcami, doświadcza krągłości, stuka jabłkiem o drabinki kojca, słyszy dźwięk, wacha i próbuje ugryźć, doświadcza zapachu i twardości skórki. Zaspokaja ciekawość i... wyrzuca jabłko z kojca. Patrzy, jak spada, słyszy odgłos i widzi, jak jabłko turla się po podłodze. Z syntezy tych różnorodnych doświadczeń dziecięcy umysł tworzy zarys reprezentacji jabłko.

A co się dzieje, gdy tata podaje maluchowi tablet, pokazuje ekran, na którym jest przedstawione dorodne jabłko, mówi: „jabłko”.

- Wówczas dziecko rejestruje wzrokiem to, co jest na ekranie: obraz jabłka - kolor i zarys kształtu, jednocześnie dotykiem doświadcza śliskiego i płaskiego ekranu.

Poruszając palcem, przesuwa sylwetkę jabłka w różne strony, rozchylając palce, powiększa ją. Wącha i próbuje ugryźć, ale doświadcza twardości metalu i szkła tabletu. Zniecierpliwione odrzuca tablet i widzi, jak zdenerwowany tata łapie tablet. Doświadczenia te uwewnętrzniają się i tworzą w umyśle dziecka zarys reprezentacji jabłka. Niestety zarys tak tworzonej reprezentacji odbiega znacznie od wcześniej opisanej reprezentacji jabłka.

Co gorsza, wzbogacanie i rozwijanie zarysów reprezentacji zależy od tego, czy i jak późniejsze doświadczenia pasują do wcześniejszych. Jeżeli nie pasują, są pomijane i nie mają wpływu na doskonalenie reprezentacji.

Strach pomyśleć, jakie reprezentacje dziecięcy umysł tworzy, jeżeli karmiony jest do przesady obrazkami na ekranie i doświadcza głównie śliskości ekranu!

Problem w tym, że jeszcze nie wiemy, czy i jak dziecięcy umysł poradzi sobie z koordynacją doświadczeń zgromadzonych w świecie realnym i wirtualnym kreowanym przez tablet i smartfon.

A co wiemy na pewno?

- Niepokojąco wcześnie w życiu maluchów zmieniają się proporcje doświadczeń poznawczych. Znacząco mniej jest tych, które są potrzebne do budowania reprezentacji trójwymiarowej przestrzeni i trójwymiarowych obiektów. Jednocześnie lawinowo zwiększa się pula doświadczeń typu: śliskość ekranu i obraz obiektu na ekranie. To wprowadza zamęt w kształtowaniu reprezentacji w umysłach dzieci.

Czy to się już przekłada na coś konkretnego w ich dalszym życiu?

- Już teraz jest sporo dzieci, które wolą czynić „cuda”, przesuwać palcami po ekranie tabletu, niż konstruować coś z klocków. Nie interesuje ich też przedstawianie swoich przemyśleń w rysunkach ani oglądanie obrazków w książeczkach. Nudzą się w trakcie słuchania baśni opowiadanych przez dorosłych. Chcą jednego – doświadczać migotania kolorów i oglądać cudeńka na ekranie.

Niepokojąco przedstawiają się relacje społeczne tabletowych dzieci: wpatrzone w ekran tabletu nie czują potrzeby obdarzania uwagą dorosłych i dzieci. Dlatego coraz słabiej orientują się w ich emocjach i w tym, czego oni oczekują. Kładzie się to także cieniem na rozwoju mowy.

Jeżeli dziecko przez godzinę i więcej dziennie doświadcza pstrokatych obrazków i swoich nadzwyczajnych możliwości sprawczych, przesuując opuszkami

palców po ekranie tabletu, zapewne nie zechce mozolić się przy wykonywaniu trudniejszych zadań w realnym świecie. To zaś oznacza, że nie będzie chciało się bawić z innymi dziećmi, a potem uczestniczyć w szkolnej edukacji.

Czy zatem ograniczać dzieciom kontakt z tabletem?

- Potrzebne są poważne badania naukowe, by ustalić, jakie są dalekosiężne skutki udostępniania tabletów i smartfonów niemowlakom, a potem małym dzieciom oraz młodszym i starszym przedszkolakom. Takie ustalenia pomogą określić, kiedy i jak długo można bezpiecznie dla rozwoju umysłowego dziecka udostępnić mu tablet i smartfon. Wyniki tych badań pozwolą też oswoić wychowawczo i edukacyjnie te wspaniałe urządzenia.

Nim tak się stanie, apeluję do dorosłych o rozsądek – wystarczy, aby maluch bawił się tabletem przez np. pół godziny dziennie, nie więcej. A używanie tabletu jako głównego narzędzia oddziaływania na dziecko oznacza wychowawczą katastrofę.

Źródło: Gazeta Wyborcza 30 maja 2017